

MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO” DLA NASZEJ DZIELNY

Nr. 23

Łódź, dnia 2 czerwca 1933 r.

Rok V

O MAŁPKACH

Wicie zapewne, że miejsca, gdzie są zebrane razem różne dzikie zwierzęta nazywają się zwierzycami lub też ogrodami zoologicznymi. Ale to ostatnie określenie jest zbyt długie i trudne, to też najczęściej skraca się je na Zoo.

Jednym z najciekawszych miejsc w Zoo jest domek małp. Bardzo zabawnie wdrapują się na gałęzie drzew zasadzonych w klatkach huśtają na linkach, lub gonią jedna drugą.

A jak łapczywie chwytają rzucane im orzechy lub słodczyki! I na tychmiast po schrupaniu ich wyciągają łapki, prosząc o następne!

Małpy są ze wszystkich zwierząt najbardziej do ludzi podobne, jednakże różnią się od nas bardzo. Tak więc mają cztery ręce, a nie dwie — i z tej racji mogą bardzo zręcznie łazić po drzewach. Zato nasze stopy są o wiele odpowiedniejsze do chodzenia, i małpy nie

mogą chodzić tak presto jak my.

Małpy nie mogą ani tak myśleć, ani tak czuć jak my. Są dość sprytnie na to, aby wziąć kamień, rozbić nim twarde orzechy, by wybrać zeń jądro, ale nigdy nie potrafią zrobić same jakiegos narzędzia, nie umieją nic wynaleźć, ani wymyśleć.

Tak samo rzecz się ma z ogniem. Kiedyś podróżnicy w Afryce pozostawili po sobie tlejące ognisko. Gdy wrócili po pewnym czasie, za stali całą rodzinę małpiąt grzejących się wokół ogniska, ale gdy już gałęzie się wypaliły, żadnej z małp nie przyszło na myśl dorzucić drewna do ognia, by nie zgasł. Ze wszystkich stworzeń jedynie człowiek potrafi się obchodzić z ogniem, przenosić go z miejsca na miejsce i rozpalać na nowo, gdy zgaśnie.

Pozatem małpy nie mają swego języka, prócz paru dziwacznych dźwięków.

W głębi Afryki dotąd jeszcze wierzą murzyni, że wielka małpa goryl jest naprawdę człowiekiem, murzynem, takim jak oni, i że nigdy nie mówi nie dlatego, że nie potrafi, tylko z obawy, że jeśli zacznie mówić, to zaprzęgną go do pracy.

Pewien pan miał młodego orangutanga. Dał mu raz połowę pomarańczy, a drugą połowę położył wysoko na szafie, gdzie jej małpa dojrzeć nie mogła. Potem położył się na kanapie, udając że zasypia. Małpa zbliżyła się doń ostrożnie, by się przekonać czy śpi, poczem wdrapała się na szafę, zjadła pół pomarańczy, starannie ukryła łupiny pod popiołem w kominku, spojrzała znów niespokojnie na śpiącego pana, wróciła położyła się sama, jakby nigdy nic.

Małpy łatwo dają się nauczyć różnych sztuczek i w dużych miastach można spotkać całe teatry małpie. W każdym cyrku są też małpy, które umieją jeździć konno, skakać przez koła, grać na fortepianie i dużo innych rzeczy.

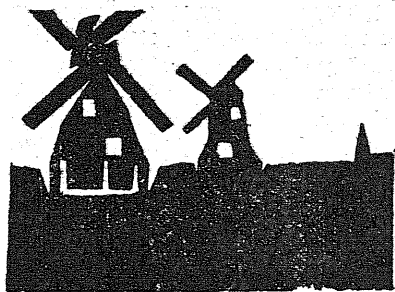
Niektóre osoby lubią sobie hodować małpy w domu. Ale nieraz mają z nimi mnóstwo kłopotu, bo małpy lubią naśladować wszystko co widzą. I z tej racji nazywa się to małpowaniem.

Raz pewna małpa podcięła sobie gardło brzytwą, widząc jak jej pan się golił. Inna poparzyła się żelazkiem od prasowania, inna jeszcze narobiła mnóstwo szkody odkręcając w łazience kurki z wodą. Przecież są dość obraźliwe i łatwo pamiętają, jeśli je ktoś oszuka.

Pewna pani przywiozła ze sobą z Indji śliczną małpeczkę, niezupełnie jeszcze oswojoną. Gdy małpa poraz pierwszy zobaczyła lustro, bardzo ją to zajęło. Zaczęła robić minki, wdzięczyć się przed nim, bo myślała, że ma do czynienia z drugą małpą. Ale gdy łapka wymacała, że nie ma nikogo za lustrem, wydało jej się widać, że to jej pani oszukała ją w brzydkie sposoby. Wpadła w straszną wściekłość i rzuciła się na panią, chcąc ją podrapać. Pani udało się uciec, ale nigdy już małpa nie czuliła się z nią jak dawniej.

Inna sprytna małpa, chcąc wyciągnąć gorące kasztany z pieca, chwyciła kota za łapkę i jego łapkę próbowała to zrobić, by się samej nie oparzyć.

Możnaby opowiadać mnóstwo historii o małpkach, tyle jest o nich do powiedzenia. A może i wy znacie jakie zabawne zdarzenie, w którym główną rolę gra małpa? Przyślijcie mi je w takim razie



Niedzielne przedstawienie dla dzieci

W niedzielę, dnia 4 b. m. o godz. 11 min. 45 w Teatrze Miejskim odbędzie się **WIELKA REWJA DZIECIECA** celem uczczenia TYGODNIA DZIECKA.

JAK TUHIKA GONIŁ



Słoń, rycząc skreślił w zarośla.

— Znajdowaliśmy się we wschodniej części Afryki; w dziewiczych lasach w pobliżu Kilimandżaro, — opowiadał doktor Stelens swoim przyjaciółom. — Pewnego dnia czarni tuziemcy powiedzieli nam, że w okolicy znajduje się olbrzymi złośliwy słoń, żyjący samotnie. Słoń ten wyrządził już duże szkody drzewom palmowym, które murzyni nacinają i zbierają sok ich do zawieszonych łupin orzechów kokosowych. Sok ten w podzwrotnikowym upale szybko fermentuje i dostarcza czarnym oszałamiającego napoju.

Pewnego dnia „szary pan” jak murzyni nazywali tego słonia, nadział na kiel dwóch czarnych, którzy znaleźli się na jego drodze. Murzyni uważali to niebezpieczne zwierzę za złego ducha, któremu trzeba schodzić z drogi. Doradzali nam, abyśmy unikali spotkania z nim. Lecz Tuhika, kierownik naszych trzech czarnych „wakua” (myśliwy), wysmiewał się ze słów

tuziemców. Według jego wskazówek „wakua” wykopali kilka głębokich dołów, które zostały pokryte gałęziami. W gałęziach tych ukwilią zatruta dzida; i gdy słoń stąpnie na gałęzie, spadnie w dół i zatruta dzida zrani go; trucizna nie zabije go, ale całkiem sparaliżuje. Tuhika zapewniał Wilkensa, naczelnika naszej ekspedycji myśliwskiej, że i ten słoń będzie leżał przed nimi na ziemi...

Tuhika był dzielny myśliwym, ale miał jedną wielką wadę. Od amerykańskich myśliwych nauczył się pić whisky i wymówił sobie, że część należności będzie od nas otrzymywał w postaci trunków. W dniu polowań nie dostawał jednak ani kropli. Z tego powodu był on wielce niezadowolony, bowiem twierdził, że przed polowaniem na słonie musi napić się whisky dla wzmocnienia.

Usadowiliśmy się w zaroślach na strzemiście zbroczy i czekaliśmy na znak Tuhiki, który sam udał się

na zwiady. Dwa strzały znaczyły: słoń jest w pułapce. A cztery strzały Tuhiki miały oznaczać: słoń przedarł się w naszą stronę, gdzie skalisty grunt nie zezwalał na kopanie jam. Tymczasem... nie zabrzmiał wogóle ani jeden strzał! Była noc, po ciemku nie mogliśmy nie przedsięwziąć. Dopiero gdy gwiazdy zbladły, ruszyliśmy naprzód. Była cisza, nie ruszał się nawet najmniejszy wiaterek. Po upływie pół godziny natrafiliśmy na ślady wielkich łap zwierzęcych i odciski stóp ludzkich. Nasi czarni myśliwi wymierzili ślady rękami, powąchali je, poczem oświadczyli: „Tembo” (słoń) i „Tuhika”. Z bronią gotową do strzału posuwaliśmy się naprzód. Nagle jeden z murzynów cichutko skoczył w tył i szepnął „Chui” (uwaga). Przez szparę między drzewami błysnęło coś białego — kły słonia, i ujrzelśmy coś, co rzadko ujrzeć może myśliwy w dziewiczych lasach. Olbrzymi słoń spoczywał całkiem nie ruchomo na ziemi, z łbem opartym o drzewo. Donośne chrapanie wydobywało się z jego paszczy. Spał.

Nagle Wilkens, który patrzył przez lornetę polową, wskazał na grupę drzew, oddaloną od nas o jakieś trzydzieści metrów. Przeraziliśmy się. Bezwątpienia rozegrała się tu już śmiertelna walka. Bowiem tam, pod palmami, leżał czarny, nieruchomy... nieżywy.

Nagle usunął się potrącony przez nas kamień, który pociągnął za sobą inne; olbrzymi słoń zbudził się. Z podniesioną w górę trąbą wydał z siebie przeraźliwy okrzyk wojenny. Pędził wprost na nas; na chwilę osłupiliśmy i — może na szczęście — nie wystrzeliliśmy. Bo



Pod palmami stały skorupy orzechów kokosowych, do których sączył się sok.

SŁONIA -- OLBRZYMA



Słoń całkiem nieruchomo leżał pod palmami.

wiem w odległości pięciu metrów od nas, odwrócił się w bok i ryżąc wpadł w gęsty dziewiczy las. Wówczas popędziliśmy w stronę leżącego na ziemi Tuhika.

Ku naszemu zdumieniu, leżący murzyna zerwał się z dzikim krzykiem, pobiegł naprzód i nagle w naszych oczach zniknął, jakby go ziemia pochłonęła.

Okazało się, że tak właśnie się

stało. Bowiem Tuhika wpadł do pulapki, wykopanej przez jego ludzi dla słonia; na szczęście nie trafił na zatrutą dzidę.

Gdy wreszcie z wielkim trudem wyciągnęliśmy murzyna z jamy, wyjaśniła się cała historia:

Wino palmowe odurzyło słonia i naszego Tuhikę. Opróżnili wszystkie orzechy kosowe w pobliżu.

Tuhika próbował mówić murzynom, którzy go wyśmiewali, że ten słoń jest napewno złym duchem — inaczej to wszystko by się nie stało. Lecz murzyni teraz w nic nie wierzyli. Pijany słoń nie wydawał się im złym duchem. Ułożyli wesołą, satyryczną piosenkę, ośmieszającą Tuhikę którą śpiewali wieczorem przy ognisku. Od tego czasu murzyni zawsze zwracali się do Tuhika w następujący sposób: „O wielce pijany panie łowco słoni”.



Murzyni śpiewają piosenkę o Tuhice.

Żarciki

— Kelner, co to za wódnisty płyn?

— Rosół, panie kapitanie.

Hm, hm — mówi kapitan marynarki, — w takim razie od dwudziestu lat pływam po rosole i wcale o tem nie wiedziałem.

*

— Dlaczego nie przyszedłeś do szkoły?

— Na naszej ulicy poprawiano bruk; gdy chciałem przejść na drugą stronę, jeden z robotników zawołał: „uważaj”. — Zatrzymałem się więc i przez całe przedpołudnie uważałem.

*

Z pamiętnika Paulinki: Moja skarbonka. Mam piękną skarbonkę, którą mi podarowała ciocia Zosia. Jest ona owcą i ma w głowie dziurę, do której się wkłada pieniądze.

Jaskółeczka

Przyleciałam dzisiaj hen, z za morza,

tak jestem zmęczona,
że aż strach.

Chcę zamieszkać przy was jeśli
można

gniazdko moje przenieść
pod wasz dach.

Takie małe gniazdko, całe z gliny,
będą w niem pisklęta —
pięć, lub sześć.

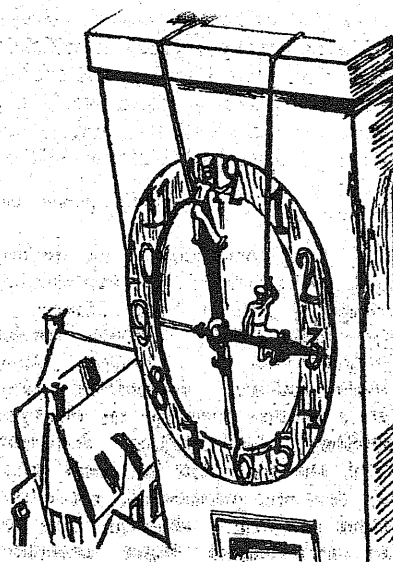
Będę miała dużo lataniny,
zeby im nastarczyć
nosić jeść.

Tuż nad Zosi oknem chcę zamieszkać,

będę Zosię budzić
skoro świt.

Jestem mała, czarna jaskółeczka,
posłuchaj mnie, Zosiu —
fit, fit, fit!

Zagadka myślowa



Bim i Bom dostali robotę. Kazał im pozłocić wskazówki zegara wieżowego.

Nagle woła Bim:

— Daj mi papierosa, Bom!

Bom odpowiada:

— Poczekaj kwadransik, to będzie przy mnie!

Który z ludzi widzianych na obrazku jest Bimem a który Bomem?

Z łąki-do sera



Krowy cały dzień spędzają na łące i tam są dojone.

Na załączonym obrazku widzicie krowy na łące. Parobek doi spokojnie stojącą krowę, która wcale nie zastanawia się nad tem, co się stało z jej tłustego, białego mleka, które pieni się w kubie. Parobek zaś ma swoje kłopoty. Wóz z mlekiem musi pojechać do zakładów mleczarskich, które dostarczają sery do pobliskiego miasta. Mleko przechodzi rozmaite koleje, za nim w postaci sera holenderskiego szwajcarskiego lub tyrolskiego spocznie w plasterkach na chlebie.

Miły woźnica zabiera nas do zakładu mleczarskiego. Wszystkie izby są wyłożone kaflami, wszyscy

ludzie noszą białe fartuchy i czapki, a szumiące maszyny lśnią czystością. Zarządzający zakładem objaśnia nam całą „drogę mleka” która wiedzie z baniek przez chłodnię do wielkiego zbiornika, w którym mleko warzy się i potem zamienia w ser.

— To będzie ser z mleka pełnotłustego — mówi kierownik — i dowiadujemy się, że ser robi się z rozmaitych gatunków mleka. Słyszeliśmy już, że niektóre sery robi się z mleka koziego, ale że francuski roquefort robi się z mleka owczego i że się do niego wrzuca kawałki zapleśniałego chleba — o

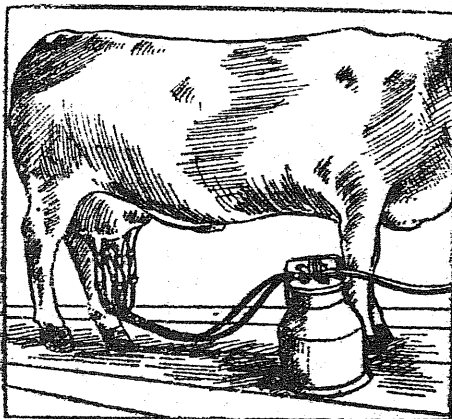
tem dowiadujemy się od kierownika. Potem pokazuje on nam rozmaite gatunki mleka: pełnotłuste, tłuste i chude. Pytamy w jaki sposób przygotowuje się gęstą masę serową, która stoi w zbiorniku przed nami. Pokazują nam proszek, wyrabiany z żołądków cieląt, który bardzo szybko doprowadza mleko do warzenia. Zastygły surowiec sera fachowiec nazywa ciastem. Ciasto owo prasuje się, formuje i soli, czasem posypuje się je kminem lub inną zaprawą i ser jest gotów.

Próbujemy kawałek sera i oświadczamy, że nie ma on właściwego smaku.

— Ser musi dojrzeć — odpowiada kierownik i prowadzi nas do wielkiej sklepionej piwnicy. Tu leżą stosy serów, w najrozmaitszych formach i czasem upływają długie tygodnie, a nawet miesiące, zanim ser jest dojrzały i zdalny do użytku.



Codzień robi się próby mleka z rozmaitych gospodarstw.



Elektryczny przyrząd do dojenia

Wracamy do wielkiej hali i pytamy jeszcze z czego pochodzi zielona barwa sera zielonego. Nasz kierownik wyjaśnia uprzejmie: — Do ciasta serowego dodaje się przecież suszone liście rozmaitych ziół.

Cała wizyta w zakładzie trwała zaledwie pół godziny. Woźnica prowadzi nas ku wyjściu. Po drodze oglądamy jeszcze elektryczny przyrząd do dojenia.

Teraz wiemy już co to jest ser i od dziś będzie on napewno lepiej smakował.

Miasto grzybów

Gigantyczna plantacja trufli pod ulicą jubilerów w Paryżu

Głęboko w ziemi, pod jedną z najelegantszych dzielnic Paryża, o 100 stóp poniżej poziomu ulicy de la Paix i placu Joanny d'Arc, znajduje się „miasto grzybów”. Miasto to nie jest oznaczone na żadnym planie Paryża, który można nabyć na dworcu kolejowym, lub w kiosku z gazetami. Na terenie tego podziemnego miasta znajdują się plantacje grzybów, wysoko cenionych przez smakoszy całego świata.

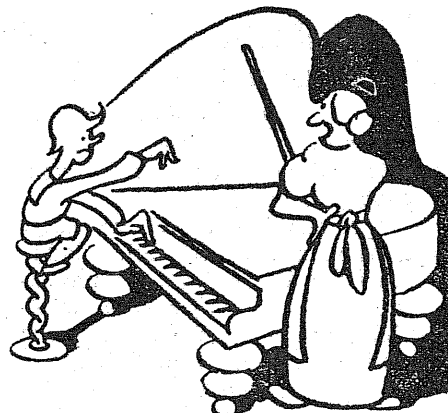
„Miasto grzybów” jest jednym z największych i najdziwniejszych miast podziemnych na świecie. Po siada ono szerokie ulice, przecinające wzdłuż i wszerz plantacje, wykute z tego samego kamienia, z którego zbudowana jest większość gmachów publicznych Paryża. Wzdłuż chodników podziemnych ciągną się rury z wodą, doprowadzaną dla zraszania plantacji. Podziemia są znakomicie wentylowane i tak obszerne, że w razie bombardowania stolicy, lub ataku gazowego, mogłoby w nich

znaleźć schronienie setki tysięcy ludzi.

Właścicielem „miasta grzybów” jest rząd, który wydzierżawia plantacje hodowcom grzybów. Hodowla wymaga wielkich starań i zachodów, ponieważ grzyby ulegają często podczas wzrostu różnym chorobom. Przeglądu zbiorów dokonywa specjalny kontroler sanitarny i gdy tylko zauważy, że część grzybów jest zepsuta, cała grządka, na której rosły, zostaje zniszczona, a na jej miejsce założona nowa.

„Miasto grzybów” pod Paryżem jest największym centrum hodowli grzybów na świecie. Codziennie o 5-ej rano, przy świetle lamp acetylenowych, zbiera się trufle, a następnie pakuje w kosze. Całe rano ulice miasta podziemnego rozbrzmiewają dźwiękami trąbek wielkich samochodów ciężarowych, na których przewożone są transporty grzybów na rynek paryski, oraz na dworce kolejowe, skąd eksportuje się je zagranicę.

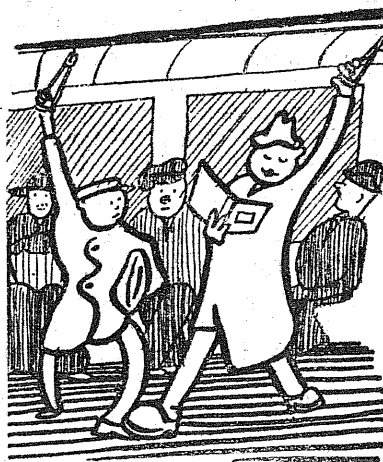
Trochę humoru



Mateczka: Pawełku, nie brzdąkaj na fortepianie temi brudnymi palcami.

Pawełek: Uderzam przecież tylko w czarne klawisze.

*



— Wyobraź sobie — mówi pan Wesołowski do przyjaciela, — dziś był w tramwaju taki ścisł, że przez całą drogę musiałem stać na jednej nodze!

— Jak mogłeś wytrzymać? — pyta przyjaciel.

— Bo na szczęście ta noga nie należała do mnie, — odpowiada pan Wesołowski.

*

Kazio przygląda się, jak mateczka oliwi wózek jego małego braciszka, ponieważ kółka strasznie skrzypią.

Gdy nazajutrz malec zaczyna płakać Kazio mówi:

— Mogłabyś naoliwić również Jasia, aby przestał piszczeć!

Niegrzeczne małpki

Małpki siadły do obładu.

Lecz nie bierzcie z nich przykładu:

Tkają w pyszczki wielkie kęsy,
Hans! lykają chciwie mięso.

Śpieszą jakby je kto gonął,
Łyżką po talerzu dzwonią!

Oblizują się z hałasem,
Palce wsadzą w zupę czasem.

Serwet nie uznają wcale,
Wylizują z sosu talerz.

I z jedzenia rade wielce,
Wybijają tak widelcem.

Ta sąsiadce kotlet kradnie,
Ta wykrzywia się szkaradnie.

Tamte znów z okropnym piskiem
Rzucają się na półmiski

Ta kartoflem aż się dławi,
Tamtą obrus przedziurawia.

Ta znów inną bije, dreczy,
Wyrwała jej włosów pęczek!

Co za rwetes, co za skandał!
Jakaż brzydka małpia banda!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy:

LOGOGRYF I.

(ul. F. R.)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach.

Pierwsze litery tych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą pierwsze litery imion i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku tytuł jego powieści.

Sylaby

al, cja, dja, dom, dór, e, i, ir, ja, kar, kierz, kob, kon, lan, lo, nje, ra, raz, ry, sa, ser, sen, so, syr, ton, wo, za, zy.

Znaczenie wyrazów

1) Niewola tatarska. 2) Termin arytmetyczny. 3) Instrumenty góralskie. 4) Miasto w Polsce. 5) Alkova. 6) Niezwykłe zdarzenie. 7) Związek duchowny. 8) Boginie zemsty. 9) Pierwiastek wchodzący w skład powietrza. 10) Gra. 11) Twardy papier. 12) Państwo w Europie.

LOGOGRYF II.

(ul. H. Szpigel).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą imię największe go na świecie dramaturga, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł dwóch jego dramatów.

Sylaby

a, a, an, bra, ciech, da, da, e, es, has, il, ja, jan, ka, ke, ki, kiel, le, li, li, li, lje, lo, lo, nie, mo, nam, nan, ni, nie, no, pe, pel, po, ran, roz, sa, so, fer, to, ti, um, woj, wój, zart.

Znaczenie wyrazów

1) Imię męskie. 2) Utwór Homera. 3) Rodzaj dywanu. 4) Posłać z „Pana Tadeusza”. 5) Przeznaczenie. 6) Wielki kompozytor. 7) Pasożyt, mieszkający w ludziach. 8) Zew. 9) Kolonia francuska. 10) Kwiaty. 11) Język międzynarodowy. 12) Miasto w Turcji. 13) Roślina pnąca. 14) Toaleta (wspak). 15) Zwołanie. 16) Wzrost. 17) Firma, wyrabiająca mydło.

Wizytówki

(Ul. Józef Rab).

Czem są ci panowie?

Mark Raz.

Z. Werr — Ateny.

Or. Teperr.

Zan Ryamar.

Przesuwanka

(ul. G. Szczupakówna).

M h n a o
a r s e f
d a a n b
y a r l k
l y t a p
n o r k a
o a n s s
c i m h n
s e l k k
u d a j u
a k s e t
w i s p e
d z i e m
w a j e r
w i a l s
c u d y h
w i j a z

Litery w rzędach poziomych przedstawiać dopóty, dopóki rząd środkowy, czytany z góry na dół, nie da imienia i nazwiska pisarza polskiego.

Układanki szaradowe

(ul. W. Rubinlicht).

Tytuł tureci + spółgłoska = cenny kamień.

Zaimek + spółgłoska + licza + spółgłoska = sławny poeta rosyjski.

Miara powierzchni + samogłoska + poeta polski = warownia grecka.

MAMUSIU!

Nie mam jeszcze leżaczka, kup mi również rower, krokiet i grę towarzyską. Jeżeli masz mało pieniędzy, to kup tylko w

„RAJU DZIECIĘCYM”

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

gdyż tam dostaniesz najmocniejsze zabawki, hamaki, piłki nożne, rakiety, blurka szkolne w największym wyborze po najniższych cenach.

Na miejscu klinika lalek i naprawa wlecznych pldr.

(ul. B. Handelsmanówna).

Ogród + przyimek (wspak) = ogrodzenie.

Prąd powietrza + samogłoska + spółgłoska = młyn.

Bór + spółgłoska + samogłoska = kije.

Mężczyzna + samogłoska + oprawa = krajobraz.

Szarady

(I — ul. L. i H. Krakowsy.

Pierwszy — drugi wszystkim znany

Polski artysta filmowy.

Dwa i trzy — „sprzęt”

używany

Przez tego, co chce być

zdrowy.

Wszystko zaś — to obraz

stepowy.

(II — ul. Felka Karpówna).

Pół pierwszego — to dwie spółgłoski,

Zaś druga tego połowa — częścią jest całości,

Trzecia to tryb rozkazujący

A ostatnia to znak przeczący.

Całość oszczędza kupujących mienie,

Bo jest to sklepów

zjednoczenie.

Zagadki

(Ul. Irusia Górecka).

Dziwny jakiś „dom”.

Znany ludzkim snom,

Lokatorów ma tysiąc,

Możliwym na to przysiąc.

A co najdziwniejsze,

Że od ludzi mniejsze,

Mimo to nauka,

I współzycia sztuka,

Mogą wzorem być.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku” (Piotrkowska 101) do dnia 11 czerwca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczająca trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.

2) Grę towarzyską.

3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych umieszczonych w numerze 19 „Mojego Głosiku”

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Nasturecja, urna, (wspak). Parys ornat, losowanie, emir, owal, nerki brokat, okaz, Nikodem akrobatyka pastor, ananke, rekin, twaróg, Erato.

„Napoleon Bonaparte — Austerlitz, Marengo”.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Anatol, limuzyna, Emanuel, kana rek subordynacja, anarchja, Nankin, Dwidzi, Erynje, rywal, gacek, lawra, Olaf, wódka, ambasador eukiernia, Kolorado Indostan

„Aleksander Głowacki — Lalka. Anielka. Faraon.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III.

Wilno, lalka (wspak), lotos, elementarz, ruchy, Nancy (wspak) pajak, ranga, zoolog radny (wspak) bogactwo, owoc, rejwach, Oslo, Waclaw, szalas, komik, intuicja

„Walery Przyborski — Olszyna Grachowska”.

ROZWIĄZANIA SZARAD

Man — do — li — na. Ka — pi — tan.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Wilk.

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 21 „Mojego Głosiku” nadesłali:

Altmanówna Salusia, A. F. F., Agranowiczówna Jasia, Aleksandrowska Józia, Albinówna Jadzia, Abramsonówna Mira, Adamczewski Jurek, Biedermanówna Renia, Biedermanówna Salusia, Biedermanówna Hania, Bilewicz Kazik, Bergerówna Bela, Blumówna Mania, Berger F., Barabakówna M., „Bratnie dusze” Brauerówna Emma, Berma-

lówna Hela, A. B., Bolkowska Olesia, Birnbaumówna Różyczka Bukińska Jadzia, Częstochowska H., Częstochowski S., Chełmerówna Manusia, Czerniakówna Wanda, Chasilewówna Dorka, Caryski J., Cwajgenberg S., Cukrowski Mi rek, Cybulski Janek, Dudzińska Oleńka, Dudelezykówna Dziunia, Drabkówna Wisia, Dośińska Kazia, Dzwierzak Antek, Eliński Stefek, Fusiak Ludwik, G. F., Flumówna Różyczka, Falkowska Zośka, Falska Danusia, Guterbaumówna Lonia, Gabryńska Stach, Gliklichówna Iuba, Guterman A., Guterman F., Gartowska Wiktorja, Grosman S., Różyczka G., Górecka Irusia, Grynszpanówna Mania, Gólakowski Tadek, Grynbaumówna Zosia, Grudzińska Jadzia, Górski Oleś, Holcmanowie Jerzyk i Hanka, Henerowiczówna P. i Kochańska H., Henerowicz Mietek, Horowicz Izio, Horowicz Romek, Helwiżanka Iuka, Handelsmanówna Belunia, Harkówna Irka, Irka ze wsi, Jaskółska Hania, Joffówna Lili, Janowska Rehumia, Jakubowiczówna Broniecka, Józwiakówna Zocha, Jaworska Lenka, Kaliński Janek, Salomon K., Kotlicki S., Krauze B., Kozakówna Tosia, Kostakówna Hania, Kufeldówna R. i R., Kolasiewiczówna Marja, Kuperberżanka Fela, Kruczeńska Jadwiga, Kaczowski Jerzyk, Liderówna Edziulka, Lipowska Aniela, Lewandowski Janek, Lipszycówna Mania, Lewinówna Ala, Łęcka Halszka, Łaska Zosia, Marguliesówna Ada, Mała czytelniczka, Maliszewski Tadek, Nasza banda, Neuhaus Henio, Najmanówna Marysia, Nowicka Litka

Nowik Wladek, Nowakowska Hela, Eda Op. i Tadzik Sap., Orensztajnowna Bela, Orensztajnowna Zosia, Openchowska Zuzia, Orbachówna S. Przechadzki A., Płonka Marylka, Płonki Henio, Pan Tadeusz Piotrowska Ewunia, Pilecka Bronka, Pankowska Jasia, Preisówna Helenka, Polanowska Irka, Paszkiewiczówna Marja, Piasecki Wladek, Rosińska Jadzia, Rubinlicht W., Richter L., Rozenblumówna Andzia, Rolnogórski Fredzio, Rusiecka Jadzia, Rudnicki Tomek, Rudnicka Sławka, Sobczak Wlodek, Sławka Hania, Simonowiczówna Madzia, Swawolnica, Salomonczykówna Maryla, Stokrotka, Siostrzycki, Sokołowska Stasia, Szpiigel Henryk, Szerman Lutek, Świecicka Władka, Trachtenberżanka Lucyna, Tomaszewska Basia, Trześniewska Karolka, Tandetnik Jakub, Teper M., Tonderska Olesia, Taubówna Salusia, Tobolska Jadzia, Ulatowska Jadzia, Ulinówna H., Ulicka Rysia, Wajnberg H. i Rothard S., Walicka Krysia, Wierzbńska Lodzia, Wajzmanówna Edzia, Wrzesiński T., Wilska Antosia, K. Z., Zdanowska, Zaliszewska Gnusia, Zajaczkowska Mićcia, Zalewska Krysia, Załęska Józia.

✱

Nagrody drogą losowania otrzymali:

- 1) Miesięczny abonament „Czytelnia Popularnej” Cegielniana 18 — M. Teper.
- 2) Dwa bilety do kina — T. Wrzesiński.
- 3) Grę towarzyską — Lili Joffówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku” (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 8 czerwca, między godz. 4—5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Perelman Józio: Witam nowego siostrzeńca. Przyjaźń już zawarta. Do ułożonych rozrywek należy załączyć rozwiązania. Na przyjęciu redakcyjnym będziesz mile widziany.

Perelman Józio wzywa Ewusię Salomonowiczównę, Dorkę Grajceównę, Zosię Orbachównę, Mietka Sztajnbocka i M. Neftalina, aby napisali do „Głosiku”.

Nusskier Kubuś: Jak się czujesz? Czekam na obiecane listy.

Dembowiczówna Gutka, Grynberżanka Estusia, Święcicka Marja, Koszucka Zofia, Adlerówna Nadzia, Koplowiczówna Lilka, Rolnicka Adela, Cytrynówna F.: Wasze prace na „dzień matki” przysły za późno. Schowam je na następny rok.

Górecka Irusia: Twoje żale są niesłuszne, Irusiu; przecież na każdy list ci odpisuję. W dniu twego popisu byłam akurat w Warszawie i dlatego nie mogłam podziwiać mo-

jej miłutkiej siostrzenicy. Pozdrów serdecznie matczkę.

D. S.: Nie mogę odczytać niewyraźnie napisanego nazwiska. Czy już dobrze się czujesz? Mam nadzieję, że jesteś już zdrowa i jutro zobaczymy się na przyjęciu.

Hechtówna Estusia: Cieszę się, że przybywa mi jeszcze jedna nowa siostrzenica. Napisz obszernie o sobie.

Zylbersztajnowna Estusia: Nadzieja cię nie zawiodła: już należysz

do grona dziatwy głosikowej. Czy chodzisz do tej samej szkoły, co Estusia.

Charenówna Franusia: Los napewno przychylił się do twojej prośby. Wierszyk niezbyt udany; należy unikać rymów czasownikowych.

Częstochowski J.: Brakujące ci numery „Głosika”; możesz dostać podczas przyjęcia, tylko musisz mi o tem przypomnieć. Czy już wyszła gazetka klasowarjum? Twój kolega już do mnie napisał.

Złotowska Różyczka: Wcale się nie gniewam i wybaczam. Na pytania, dotyczące się nadesłanych rozrywek umysłowych nie odpowiadam.

Barobokówna M. poleca następujące książki: RogoszoŹny: „Pierścień i Róża” i Karola May’a: „Abdan Efendi”, „Na morzu faraona”, „Król naftowy”, „Hadzi Halef Omar”, „Ocalone miliony” i „Syn niedźwiedznika”.

Harendorfówna G.: Książki do czytania polecają stale czytelniczki i czytelnicy „Głosika” — możesz sobie z tych książek zawsze coś wybrać. Czy abonujesz książki w czytelnici? Jeżeli chodzisz do szkoły, to masz przecież koleżanki. Możesz chodzić do parku Poniatowskiego, masz do niego przecież niedaleko. Czy na wieś wyjeżdżasz z rodzicami, czy też masz jechać do pensjonatu?

Rzeszkowska L.: Przyczyną spóźnionych odpowiedzi jest brak miejsca. Napisz obszerniej.

Świątarska Aneczka: Latem „Głosik” wychodzi bez przerwy, dzieci piszą listy i odbywają się przyjęcia. Siostrzyczkę możesz z sobą zabrać na przyjęcie.

Bromberżanka Tysia: Witam nową siostrzeniczkę. Bardzo się cieszę, żeś się przezwydziała i napisała do mnie. Rebus możesz nadesłać.

Wrocławska Pola: Opowiadanie nie nadaje się do druku. Napisz mi coś o sobie.

Hamermeszówna Bela: Cieszę się, że dobrze się czułaś na przyjęciu i dziękuję za słowa sympatji. Zagadka, którą nadesłałaś, jest ogólnie znana. Wierszyk niebardzo się u dał.

Tropówna Hela: Siostrzenicę mam już jesteś. Czekałam na obszerny list.

Bajzerówna Gleniusia: Czekałam na obiecany list od nowej siostrze

nicy. Przyjdź na przyjęcie, to się poznamy.

Gerszenowiczówna S.: Serdecznie dziękuję za miłutki liścik i słowa szczerej sympatji. Nietylko zgadzam się, ale nawet proszę o częste wiadomości. Listy od miłej dziatwy głosikowej nigdy mnie nie nudzą. Przyjęcia są wtedy, kiedy rozdaje nagrody, a o tem zawsze możesz się dowiedzieć z „Głosika”.

Zaklikowska Bronka: Czy już dogoniłaś klasę i jak tam wypadnie ostatnia cenzurka. Ela i Gienia ostatnio do mnie nie piszą. Dziewczynki, o którą pytasz, wcale nie pamiętam. Pozdrów siostry.

Handelsmanówna Bełunia: Jestem wdzięczna Marylce, że dodała ci odwagi do napisania listu, moja nowa siostrzeniczka. Na listy będziesz zawsze otrzymywała odpowiedź.

„Stokrotka”: Proszę z chęcią spełniam. Następny liścik możesz już napisać do „cioci”. Należy po dać również nazwisko, gdyż ja znać je muszę. Odpowiedzi spóźnia ją się, wskutek braku miejsca.

Klugmanówna Helka: Brawo, jesteś dzielną dziewczynką. Na najbliższym przyjęciu podejdź do mnie i przedstaw się, gdyż cię nie pamiętam. Słowa „aniolkowanie” nie rozumiem. Czy twoja siostra też ze mną koresponduje. „Ciekawe” są dla mnie wszystkie moje siostrzenice!

„Ala i Haneczka”: Odpowiedź na poprzedni list już dawno otrzymałyście. Mam nadzieję, że Ala jest już zdrowa, a Haneczkę nie boli już ręka. Chyba zobaczymy się na przyjęciu.

Braunówna Celinka: Czy w tym roku chodzisz już do szkoły. Przyjęcie jest jutro. A pozatem przyjęcia odbywają się wtedy, kiedy rozdaje nagrody, a o te możesz się dowiedzieć z „Głosika”.

Zylberówna Gleniusia: Rozrywki możesz nadesłać. Lecz ponieważ wcale cię nie znam, wolałabym, abyś napisała coś o sobie.

Dębińska Teresa: Wcale się nie gniewam i witam dawną siostrzenicę. Wierszyk nieudany.

Lewkowiczówna Helenka: Siostrzenicę mam już jesteś, możesz przyjść jutro na przyjęcie.

Rozenfeld M.: Wierszyk nieudany do druku się nie nadaje. Mam nadzieję, że mimo to pozostaniemy przyjaciółmi.

London S.: Wybaczam i jestem

pewna, że los o tobie nie zapomni. Czy byłeś w Warszawie z wycieczką i czy poraz pierwszy? Wyobrażam sobie, jak ci się podobał ogród zoologiczny. Co jeszcze zwiedziłeś?

London S. poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Juljusza Vernego: „Podróż podziemna”, „Piętnastoletni kapitan” i „Tajemniczy pilot”.

London S. wzywa M. Warszawskiego, C. Berlińskiego, Asta i Mydlarza, aby napisali do „Głosika”.

Prusinowska Ala: Siostrzenicę mam już jesteś, ale niestety, wskutek braku miejsca życzenia twoje spełnić nie mogę. Musisz cierpliwie tak jak pozostała dziatwa głosikowa, czekać cierpliwie na odpowiedź.

Rozenewajżanka G.: Czy już napewno nie wyjeżdżasz na wieś? Zresztą w Łodzi, w gronie miłych koleżanek, też można dobrze spędzić czas. Pracę możesz przysłać. Troszkę cierpliwości, a los napewno i do ciebie się uśmiechnie. Wszystkie nadsyłane rozrywki umieścić nie mogę, więc nie sądzę, że akurat specjalnie nie umieściłam twoich. Na liście nie figurowałaś, gdyż rozwiązania nadeszły za późno.

Magierówna Halinka: Z chęcią odnowię znajomość z dawną siostrzenicą. Czekałam na obiecane liściki.

Dajczówna E.: Mam niepiękną nadzieję, że będziesz zadowolona z korespondencji ze mną i znajdziesz w niej to, czego szukasz. Więcej radości i ufnosci, a wszystko będzie dobrze. Dumna jestem z tytułu, który mi nadałaś. A więc czekam na szczery, długi list.

Zaromb R.: Czy masz szklany stół? Mogłbyś sobie urządzić małe akwarjum: parę rybek i ślimaków. Dokąd jedziesz na kolonje? Czy w szkole waszej istnieje kółko przyrodnicze?

Zylberberżanka Manusia poleca dziatwie głosikowej powieści Rodziewiczówny: „Ona”, „Magnat” i „Klejnot”.

Wajnberg H.: Artykuł o eskimosach należałoby obszerniej opracować. Temat o wiosnie jest już spóźniony.

Wajnberg H. poleca następujące książki: Vernego: Przygody chłopca okrętowego; Kraszewskiego: Chata za wsią; Copera: Ostatni Mohikanin; May’a: Ognista ręka; i Przygody w Aferyce południowej.